

STRZELEC

organy związku strzeleckiego

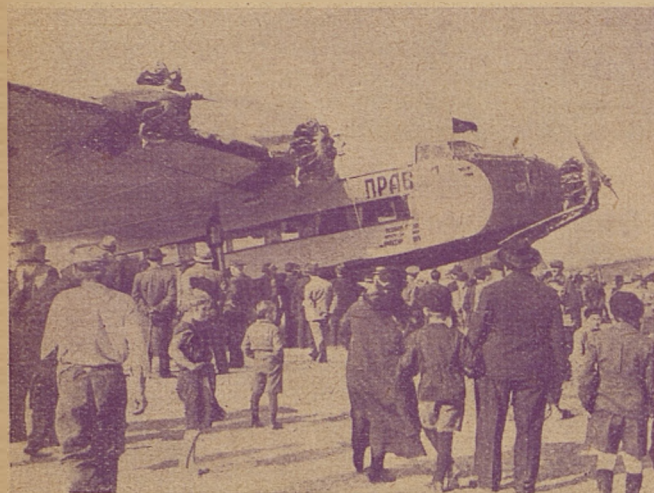




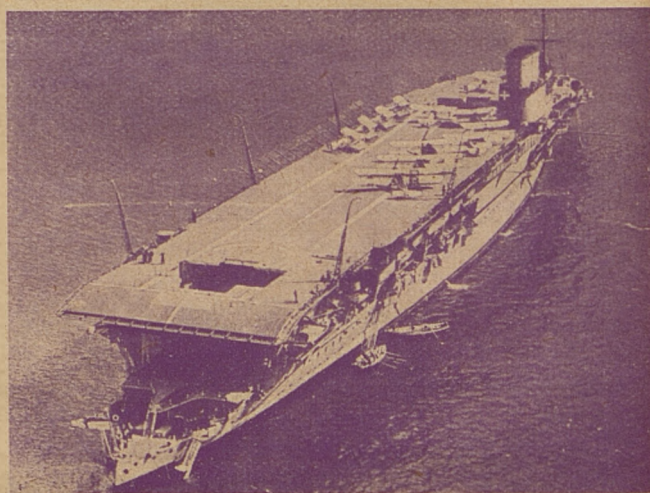
W Erytrei włoskiej panuje spokój. Tubylcy oddają się normalnym zajęciom pokojowym.



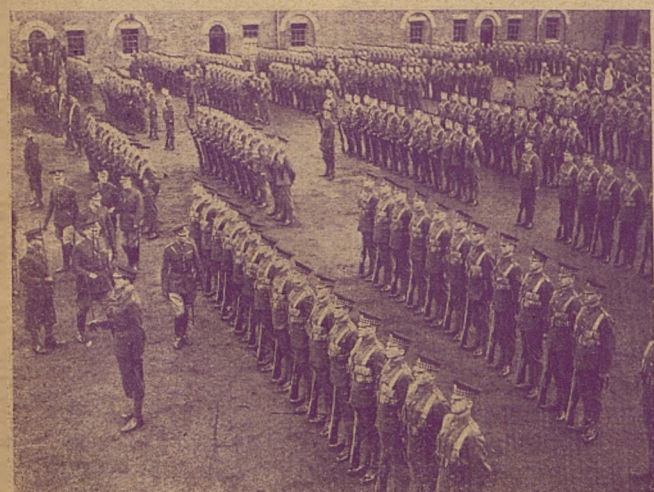
Abisyński biskup koptyjski wita dowódców oddziałów włoskich, które zajęły święte miasto Aksum.



Olbrzymi sowiecki samolot wraz z zespołem kobiet-skokoczków spadochronowych odbył niedawno lot propagandowy do Bukaresztu.



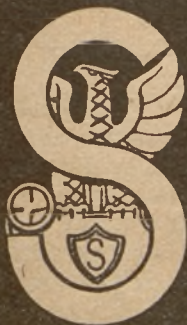
W związku z kwestją abisyńską została wzmocniona flota angielska na morzu Śródziemnym. Na ilustracji angielski okręt-łotniskowiec.



Księżę Yorku dokonał przeglądu gwardji szkockiej udającej się do kolonii angielskich w Egipcie.



Po plebiscycie w Grecji ludność manifestuje na cześć króla Jerzego I, który ma ponownie objąć tron.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

17 LISTOPADA 1935 ROKU

Nr. 45

ROZKAZ NACZELNYCH WŁADZ Z. S. NA DZIEŃ ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Dzień 11 listopada, dzień święta niepodległości Polski, jest świętem dumy i radosnego triumfu tych wszystkich serc polskich, które odczuć umieją ogrom męki i ofiary narodu w jego nieustępliwem dążeniu do zrzucenia więzów niewoli, w jego bohaterskich zmaganiach o własny, a niepodległy byt.

Przed siedemnastu laty dzień 11 listopada uwieńczył chwałą zwycięstwa dzieje nierównej, rozpaczliwej walki narodu i rozpoczął nową erę Polski, opromieniając ją szczęściem swobody.

Był on tedy momentem zwrotnym w naszych dziejach. Dlatego też dzień 11 listopada, jako święto państwowe, symbolizuje moc i potęgę narodu.

Dla nas, strzelców, których tradycje i wspomnienia wiążą się ściśle z historią walk o niepodległość, dzień 11 listopada jest świętem szczególnie podniosłym, świętem radości i dumy, jaką nam daje świadomość, że przypadła nam w udziale zaszczytna rola wiernych żołnierzy Komendanta, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Genjusza Polskiego, Wskrzesiciela Niepodległości.

Rocznicę 11 listopada po raz pierwszy obchodzimy sami, a głęboko smutni. Komendant odszedł na zawsze.

Pozostał jednak wśród nas Jego wielki duch, duch Twórcy i Odnowiciela.

Duch Komendanta, który zespala strzelecką gromadę, ożywia jej pracę i wysiłki, jest naszym najcenniejszym skarbem i naszą niespożytą siłą.

Zbrojni ufnością w nieomylność wskazań Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego kroczymy niezłomnie pod wzniesionym przez Niego sztandarem ku pomnożeniu Wielkości Ojczyzny.

Komendant Główny

Prezes

(—) FRYDRYCH MARJAN, ppłk.

(—) FRANCISZEK PASCHALSK

ALEKSANDER SULKIEWICZ

WIERNY ŻOŁNIERZ KOMENDANTA. (1867 — 1916)

W dniu 8 listopada powitała Warszawa prochy Aleksandra Sulkwiewicza, by je z żołnierskiej mogiły na Wołyniu złożyć uroczyście na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Kim był Aleksander Sulkwiewicz, człowiek za którego trumną szedł Rząd Rzeczypospolitej i generałowie, wojsko i niezliczone organizacje społeczne, wreszcie tłumy ludzi o niesłowiańskich, wschodnich rysach twarzy? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w życiu tej niepowszedniej jednostki, życiu pełnem trudu i poświęcenia, ofiarności i bohaterstwa.

Urodzony w r. 1867 Aleksander Sulkwiewicz pochodził ze starego tatarskiego rodu, który na ziemi polskiej przybył pięćset lat temu, biorąc udział w bitwie pod Grunwaldem. Potomek tatarskich rycerzy zachował był Sulkwiewicz wiarę muzułmańską, szcząc się tradycją przodków. Będąc w I Brygadzie mówił: „Jestem mahometaninem, pochodzę z bitnego rodu; Sulkwiewicz dowodził chorągwią jeszcze pod Wiedniem, ... Polscy muzułmanie ludzie wierni: ojciec walczył, dziad walczył, pradziad walczył...”

Wychowany w patriotycznej rodzinie polskich tatarów, a są to ludzie najgoręcej kochający drugą Ojczyznę, uczył się Sulkwiewicz od dzieciństwa jakie są obowiązki służenia Polsce i jak trzeba walczyć o jej wolność.

Zbliżył się też całym sercem do ówczesnego ruchu niepodległościowego, reprezentowanego przez socjalistyczne organizacje robotnicze w których działał Józef Piłsudski.

Do rzędu swych założycieli zalicza Polska Partja Socjalistyczna Aleksandra Sulkwiewicza, który na usługi ruchu robotniczo - niepodległościowego oddał się cały, ryzykując przez długie lata wolnością a nawet życiem. A jednak nic nie mogło przestraszyć „Michała”, jak brzmiał jego partyjny pseudonim. Podejmował on z niezwy-

ką ofiarnością i odwagą zadania najcięższe a niejednokrotnie i najbardziej niewdzięczne.

Były to czasy ciężkie. Twarda łapa carskiego żandarma dławiła nieubłaganie każdy oddech zmierzający do wyzwolenia z kajdan zaborcy. Raz wraz następowały aresztowania i najsurowsze kary nakładane na działaczy robotniczych i niepodległościowych. Trzeba było niezwykle hartu woli i poświęcenia, aby w tych warunkach prowadzić niezmordowaną pracę, narażając się w każdej chwili na najsurowsze prześladowania i kary.

Aleksander Sulkwiewicz obejmuje jeden z najodpowiedzialniejszych posterunków Oto dla ułatwienia konspiracyjnego przełytu „bibuły” (t. j. idącej z zagranicy literatury niepodległościowej) obejmuje on posadę urzędnika komory celnej w Taurogach, nadgranicznem miasteczku na Żmudzi. Dzięki wysiłkom i poświęceniu „Michała” przez szereg lat przebywały granicę ogromne transporty nielegalnej literatury. Szły tamtędy nie tylko za grzewające do czynu tysiące odezów, broszur, pism i książek; przewoził „Michał” również czcionki i drukarnie — słowem szło przez jego ręce wszystko, co potrzebne było do prowadzenia w kra-



Aleksander Sulkwiewicz (Michał).

ju pracy konspiracyjnej. Tego rodzaju bezcenna dla partji praca trwała bezmała lat 15. W tym okresie zapoznał się Sulkwiewicz bliżej, a potem i żył się najserdeczniej z Józefem Piłsudskim, który takie mu potem piękne wystawił świadectwo:

„Miał Michał szczególny dar zjednywania sobie ludzi i przywiązywania ich do siebie... Gdy kogo sobie wybrał do pomocy, opłatywał go powoli siecią drobnych usług i grzeczności, zobowiązywał dobrocią serca, gdyż się do takich pomocników zupełnie szczerze przywiązywał...”

Mimo ostrożności został któregoś dnia are-

sztowany i osadzony w Cytadeli warszawskiej. Charakterystyczna jest odpowiedź Sulkwicza dana podczas przesłuchania żandarmskiemu oficerowi, Gnoińskiemu.

— „Że pan w takie rzeczy się wdajesz, tego nie rozumiem — rzekł do Sulkwicza Gnoiński — przecież pan ani wyznaniem, ani pochodzeniem swoim nie jesteś związany z tym krajem.

— „Przodkowie moi — odparł dumnie Sulkwicz — od czterystu lat byli obywatelami tego kraju i za kraj ten walczyli, więc i ja mam prawo i obowiązek uważać się za syna i obywatela tego kraju”.

Przepiękna odpowiedź, godna wnuka kościuszkowskiego oficera!

Zmuszony grożącą lada chwilą generalną „wsypa” do porzucenia ryzykownej posady na komorze obejmując całość „techniki” — urzędzenia składów bibuły, drukarni, kierownictwa nad rozwożeniem wydawnictw i t. d.

W r. 1900 spadł na partję cios najcięższy: Józef Piłsudski został aresztowany w Łodzi w drukarni „Robotnika”. I oto w tym momencie Sulkwicz, zaszczycony przyjaźnią tego niezwykłego człowieka, postanawia wyrwać go ze szponów moskiewskich żandarmów. Opracowuje niezwykle śmiały plan wykradzenia Piłsudskiego ze szpitala w Petersburgu i wprowadza go w życie. Józef Piłsudski, zawdzięczając Sulkwiczowi, znajduje się na wolności i wraca znów do pracy.

W rewolucji r. 1905 — 1906 a potem w organizowanych przez partyjnych towarzyszków



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły dekoruje trumnę Sulkwicza Krzyżem Virtuti Militari przed grobem Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

akcjach bojowych bierze Sulkwicz najczynniejszy udział. Poświęciwszy wszystko dla sprawy oddaje jej całkowity wysiłek życia. Utrzymuje w tym czasie dalszy najściślejszy kontakt z Piłsudskim, który jest dla niego nie tylko przyjacielem, ale wzorem do naśladowania i drogowskazem postępowania w tych ciężkich dla Polaków czasach.

Nadchodzi wojna światowa. Sulkwicz znajduje się w szeregach strzeleckich, na których czele stoi ułubiony Komendant. Ziściły się marzenia długich lat. Żołnierz niepodległości może stanąć z wrogiem twarzą w twarz, nie kryjąc się po zaułkach miast, nie unikając bezpośredniego spotkania z regularną armją.

Olbrzymie doświadczenie Sulkwicza w robocie partyjnej, prawość i mir wśród wszystkich postanawia Komendant zużytkować w robocie organizacyjno-politycznej. Ale w współczesnej sytuacji ten rodzaj roboty nie może go zadowolić. Jak to, jego współtowarzysze i przyjaciele walczą na froncie, a on — potomek tatarskich rycerzy musi jeździć w misjach politycznych? Jakoś w kwietniu 1916 roku widzimy go w sztabie I Brygady. Miał wtedy lat niespełna pięćdziesiąt, prawdziwy ojciec wśród legjonowych młodzików. Przejęty charakterystycznym stylem Brygady domaga się natarczywie, aby przeniesiono go do linii. Prośbom jego staje się zadość. 3-go maja 1916 roku zaczyna pełnić służbę prostego żołnierza w 5-tym pułku, w kompanji ppor. Styka, dzisiaj-



Trumna z prochami A. Sulkwicza na barkach dawnych towarzyszy broni w asyście warty honorowej wojska i strzelców Tatarów.

szego Szefa Sztabu Głównego, gen. Wacława Stachewicza.

Pokochali wnet przyjaciela Komendanta wszyscy. Ujął pluton, w którym służył zapałem, gorliwością, skromnością. Dumni byli strzelcy, że znajduje się pośród nich jeden z najdawniejszych i najulubieńszych żołnierzy Wodza. Wsłuchiwali się młodzi lejtoniści w słowa opowieści Sulkiewicza o latach walki i zmagani z nieprzyjacielem, o ludziach, wypadkach, o całej treści przebogatego choć skrytego nurtu życia polskiego...

Nadeszły chwile ciężkie, gdy piaski Polskiej Góry na Wołyniu przesiągły obficie krwią polskiego legionisty. Aleksander Sulkiewicz trwał na stanowisku. Zginął śmiercią żołnierza 18 września 1916 roku pod Wólką Sitowicką w powiecie kowelskim na Wołyniu, gdy niósł pomoc rannemu koledze, ppor. Adamowi Kocowi. W sa-

mo serce trafiła karabinowa kula, gasząc przepiękne życie.

W żołnierskiej mogile spoczęło ciało żołnierza. Muzułmański półksiężyc zalsnił nad grobem potomka tatarskich rycerzy, nieulękiego w swem ciężkiem a bohaterskiem życiu Iskandra Huzman — Mirza Sulkiewicza.

Wróciły po dwudziestu latach do stolicy prochy Najwierniejszego Żołnierza Komendanta. Krzyżem *Virtuti Militari* udekorował trumnę wódz armji Rzeczypospolitej — gen. Rydz-Śmigły. Stały obok niej tatarskie oddziały strzelców, spadkobierców Zmarłego.

Na cmentarzu wojskowym w prostym grobowcu z arabskim i polskim napisem spoczęły zwłoki człowieka, którego życie i zgon świadczą najwymowniej o wielkości nieśmiertelnej idei Polski Niepodległej.

Smol.

ŚWIETLICA KUŻNIĄ ŻYCIA STRZELECKIEGO

CO ROBIMY W ŚWIETLICY

II.

Skrzynka pytań.

Skrzynka pytań i odpowiedzi jako jedna z form pracy świetlicowej zasługuje na szersze omówienie. Dotychczas ta sprawa nie jest w świetlicach strzeleckich należycie doceniana i postawiona, choć tu i ówdzie o niej się mówi. Tylko w bardzo nielicznych świetlicach skrzynka pytań cieszy się naprawdę powodzeniem, a w innych wiszą jedynie puste pudełka z napisem i na tem koniec. Większość świetlic nawet i tego nie posiada. W jednym z powiatów wszystkie świetlice strzeleckie zostały zaopatrzone w skrzynki pytań „z urzędu” ale i to sprawy bynajmniej pomyślnie nie rozwiązało. Skrzynki przeważnie wisiały nieczynne. Zapomniano, że do wszystkich form pracy trzeba ludzi choć trochę przygotować i przyzwyczaić. Jedno i drugie starałem się dać przodownikom organizacyjnym na szeregu kursach, które w terenie przeprowadzałem. Swojami spostrzeżeniami dzielę się niniejszem z Czytelnikami „Strzelca”. Tytułem próby obrałem różne metody postępowania. Na jednych kursach „zapominałem” regularnie otwierać skrzynkę, odpowiedzi dawałem dorywczo i dość lakonicznie, a na pytania kierowane do mnie wprost ustnie dawałem doraźne odpowiedzi nie odsyłając nikogo do skrzynki, która też wkrótce „zamarła”. Na innych kurach okazałem sam rzucające się w oczy wielkie zainteresowanie skrzynką. Zaglądałem do niej często i regularnie w ustalonej uprzednio porze dawałem odpowiedzi. Na jednym z kursów wstawiłem nawet do pro-

gramu zajęć popołudniowych codziennie jedną godzinę przeznaczoną wyłącznie na omawianie pytań i zagadnień wrzuconych do skrzynki. Pytania starałem się dawać bardziej wyczerpujące zaprawiane w miarę potrzeby interesującymi dygresjami lub niekiedy dowcipem.

Czasami zapraszałem specjalistów, jak lekarza, przedstawiciela urzędu skarbowego, ubezpieczalni społecznej, administracji, policji, poczty i t. p., zależnie od zgłoszonych pytań, aczkolwiek na poziomie kursu mogłem sam dać wyczerpujące odpowiedzi. Pewne urozmaicenie nigdy nie zaszkodzi, a przytem dyskusja jest ciekawsza, gdyż zaproszeni fachowcy wiele rzeczy ponadto mogli nieraz poruszyć i omówić.

To wszystko sprawiło, że na jednym z kursów w skrzynce nie mieściły się wszystkie kartki z zapytaniami. Już po pierwszych dniach kursu z największem napięciem zainteresowania oczekiwano na godzinę zatytułowaną w rozkładzie zajęć „skrzynka pytań”. Wiele zagadnień organizacyjnych i nauki obywatelskiej przewidzianych w programie kursu zostało szczegółowo omówione przy skrzynce pytań, gdyż kursanci zgłaszali analogicznej treści zapytania nadając im jedynie trochę inaczej brzmiący tytuł. Dzięki temu kurczyły się godziny przeznaczone na wykłady a wzamian była skrzynka, co zresztą na jedno wychodziło przy niezmiernie zwiększonym zainteresowaniu. W końcu musiałem nieco hamować ten zapał, gdyż kursanci poruszali tak różnorodne tematy i tak wzrastała ilość pytań, że 2-tygodniowy kurs organizacyjno-wyszkoleniowy musiałbym chyba zamienić w uniwersytet ludowy o znacznie dłuższym okre-

sie czasu trwania, co oczywiście w danych okolicznościach było niemożliwe. Właściwy cel kursu: przysposobienie przodownika organizacyjnego Z. S. musiał być przecież osiągnięty. Niemniej jednak skrzynka pytań robiła na kursach bardzo wielkie ożywienie i słuchacze zapewniali mnie, że odtąd tak samo będzie w ich świetlicach.

Jednak powodzenie tej pracy w świetlicy zależy głównie od tego jak się do niej ustosunkuje kierownik świetlicy. Jeżeli kierownik tę formę pracy zlekceważy, to oczywiście niema mowy aby skrzynka dobrze „poszła”, gdy poprowadzi ją źle — też wszystko zepsuje. Oto przykład: w jednej ze świetlic znaleziono w skrzynce pytanie, zdawałoby się prowokacyjne, a mianowicie: „Poco są prostytutki”? Kierownik świetlicy chciał już wszystkich świetliczan porządnie „obsztorcować” i naprawić im kupę moralistów. Poradzono mu jednak aby zrobić na ten temat najbardziej rzeczowy wykład, omawiając zagadnienie prostytucji z punktu moralności i zdrowotności społeczeństwa, choroby weneryczne i walkę z nimi i t. p. Słuchacze zachowywali się wzorowo i byli wdzięczni. Odtąd „niepoważnych” pytań w skrzynce nigdy nie było.

W świetlicy można poprowadzić skrzynkę

pytań w analogiczny sposób jak to było czynione na kursach, niekiedy urozmaicić ją wyświetlaniem odpowiedniej serji przeźroczy, odczytaniem stosownego rozdziału z książki, czy fachowego czasopisma i t. d. Na niektóre pytania mogą odpowiedzieć sami świetliczanie doraźnie lub opracować nawet referat, a kierownik świetlicy tylko go w dyskusji uzupełni o ile to będzie konieczne. Można też zaprosić fachowców do omówienia niektórych spraw, lub skierować szereg pytań do „skrzynki pytań” Polskiego Radja, a z braku tej możliwości nawet wysłać do władz powiatowych Z. S. z prośbą o opracowanie i wysłanie odpowiedzi lub podanie źródeł, a jeszcze lepiej wysłanie od czasu do czasu w teren stosownego prelegenta, o których w mieście powiatowym łatwo. W ten sposób nawiąże się ściślejszy kontakt z terenem a prelegent, który tam pojedzie nie trafi w próżnię, wiedząc zgóry co ludzie pragną usłyszeć.

Skrzynki pytań mają swoje psychologiczne uzasadnienie. Oto wiele osób niema odwagi pytać głośno o niektóre sprawy, lub też nie dość poprawnie formułuje swoje pytania i to ich peszy. Skrzynka pytań jako anonimowa daje tu łatwe wyjście. Poza to należy też uwzględnić ludzką ciekawość, — łatwiej świetliczanie słu-

DOBRY PRZYKŁAD PRACY OBYWATELSKIEJ



Uroczystość 10-lecia swojego istnienia uczcił pododdział Z. S. w Zupranach (pow. Oszmiana), pięknym czynem obywatelskim. Oto dnia 11.X b. r. wszyscy członkowie oddziału, stanęli do bezinteresownej pracy przy kopaniu fundamentów pod budynek szkoły powszechnej, którego miasteczko dotychczas nie posiada, a dzieci muszą się uczyć w różnych wynajętych, najczęściej nieodpowiednich izbach. Zaznaczyć należy, że 1 ha ziemi pod budowę szkoły ofiarował gminie ob. Stręk, miejscowy nauczyciel, opiekun pododdziału Z. S.

chają odpowiedzi na poruszone przez samych zagadnienia niż narzuconego niekiedy wykładu.

Dla ilustracji podaję Czytelnikom kilka pierwszych z brzegu pytań wyjętych ze skrzynki w dosłownym ich brzmieniu:

1. „Czemu księża nie lubią strzelców?” — (Są uprzedzeni, a czasami dajemy im do tego powody).

2. „Dlaczego jest tak źle rolnikom?” — (Brak im organizacji i oświaty).

3. „Dawniej to wszyscy mocno Z. S. popierali, a teraz to jakby z łaski lub z musu, dlaczego to?” — (Musimy stać o własnych siłach).

4. „Kto większy: Piłsudski czy Hitler?” — (Piłsudski).

5. „Dlaczego Żydom lepiej się powodzi niż nam?” — (Żyjmy ze sobą i róbmy tak jak oni).

6. „Czy obywatel Referent żonaty?” — (Kto śmiało mnie posadza o takie „szaleństwo”).

7. „Kto jest najmądrzejszy na świecie?” — (Wiem tylko tyle, że ja nie jestem i dlatego nie odpowiadam na to pytanie).

8. „Dlaczego nasz cukier jest w Polsce taki drogi, a zagranicą b. tani, że dają go świnom?” — (Odpowiedź dłuższa).

9. „Czy wróci pańszczyzna, bo teraz to wszędzie tylko ziemiaństwo na przedzie i ażęby zamydlić oczy to piszą że... rolnik, a on wcale na roli nie robi i nawet chłopu ręki nie chce podać?” — (Pańszczyzna nie wróci).

10. „Dlaczego u nas ściągają nieraz po



Komisja sportowa ostatnich w sezonie zawodów żeglarskich Związku Strzeleckiego.

trzy razy ten sam podatek?” — (Pomyłka albo łaładactwo).

11. „Czy teraz opłaci się stać o 3-miesięczną ulgę w wojsku, bo jak strzelec ma w domu biedę, to on jeszcze woli dłużej w wojsku zostać” — (Nie wszyscy tak myślą a P. W. jest nam bardzo potrzebne).

Podobnych interesujących pytań możnaby przytoczyć jeszcze dziesiątki ale rozmiary artykułu na to nie pozwalają. W nawiasach podaję kwintesencję udzielonych odpowiedzi, które były nieco obszerniejsze i uzasadnione.

Niektóre z przytoczonych wyżej zagadnień postaram się omówić w przyszłości na łamach „Strzelca”.
Kazimierz Bryja.

JAK PRACUJE ODDZIAŁ WODNY Z. S. IM. ADMIRAŁA SIERPINKA W WARSZAWIE

Zdaje się, że należę do bardzo nielicznej grupki tych, którzy pamiętają starą krypę-przystań Oddziału Wodnego Z. S. w Warszawie, którą na jesieni i na wio-

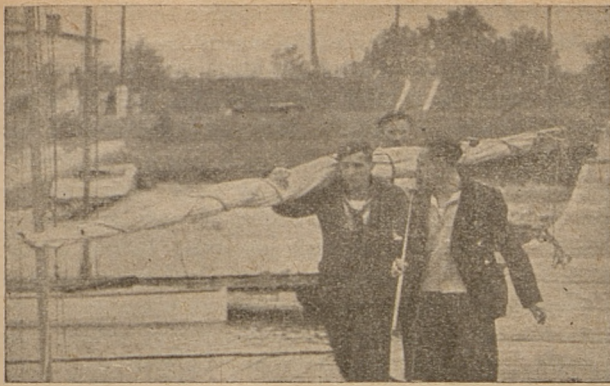
snę każdego roku, ściągano, wzgl. wyciągano na Wisłę z przystani Praskiej.

Był to długi zielony baraczek, osadzony na dwu czy trzech krypach, taki sobie podobny do zwykłych bud, licznych w owym czasie, szkół pływania i wynajmu łodek. Jedynie wieżyczka z flagą strzelecką oraz odpowiedni napis przy wejściu wskazywała, że bytują tu nie piaskarze czy „dyplomowani” nauczyciele pływania na lince i żerdce — ale strzelcy — wodniacy.

Zajęcia ówczesnego oddziału ograniczały się do nauki pływania, wiosłowania na pych, wychowania obywatelskiego, a zimą gimnastyki i boksu. Zwłaszcza boks stał dość wysoko, jak na owe warszawskie czasy, i musimy dzisiejszemu kierownictwu oddziału wytknąć, że tak ważną gałąź sportu zaniedbuje, a jeśli się już trafił jakiś zamiowany i utalentowany bokser, to występuje na ringu w barwach innych stołecznych klubów!



Widok ogólny na przystań Oddziału Wodnego Z. S. im. Admirala Sierpinka w Warszawie.



Na przystani Wodnego Oddziału Z. S. w Warszawie.—
Z żaglem do łodzi...

Były to pozatem czasy kiedy nieznano jeszcze kajaków, a o żeglarstwie, które było uważane za sport bogatych ludzi, mowy być nie mogło przy ówczesnych cenach sprzętu.

Przystań stała sobie koło mostu Poniatowskiego i może stałaby tam do dnia dzisiejszego, gdyby jej magistrat nie kazał się przenieść wyżej, a tem samem w ówczesnej pływającej formie zlikwidował.

Dzisiaj, po szeregu lat, przystań, Z. S. w Warszawie przedstawia się okazale i możemy ją każdemu śmiało pokazać. Budynek klubowy, jeszcze przed dwoma, trzema laty wielki, okazał się na dzisiejsze potrzeby oddziału ją niewystarczający. Dobudowano wielką halę na sprzęt i szatnie, i zdaje się, że rozrost oddziału znów pójdzie takim tempem, że trzeba będzie budować, i to szybko, drugie skrzydło. Twierdzenie nasze opieramy na tem, że wszystkie przystanie z dołu Wisły zostaną przeniesione w górę Wisły, a przystań Z. S. będzie najbliższą przystanią od mostu Poniatowskiego. Stąd też i napływ członków będzie liczniejszy, bo im bliżej do wody tem lepiej...

Kierownictwo oddziału spoczywające od trzech lat w rękach ob. okręg. mjr. Remera, przy współpracy kilku dzielnych jednostek, posunęło pracę oddziału znacznie naprzód, i jednostka ta stanowi dzisiaj na terenie stolicy ośrodek wodno - żeglarski z którym liczą się wszystkie, nawet najstarsze i najpotężniejsze kluby sportowe. Jest to wynikiem pracy wewnątrz oddziału, jego udałych występów nazewnątrz oraz wysokiego poziomu kulturalnego jego przeciętnych członków, w stosunku do innych oddziałów Z. S. na terenie stolicy. Bowiem opanowanie wody i walka z nią wymaga dużo więcej pracy każdego członka, dużo hartu woli i wielkiej dyscypliny zbiorowej i indywidualnej, niż stąpanie po suchym lądzie. A przecież warszawscy wodniacy przerabiają pozatem cały program p. w i są podobno na prawym brzegu Wisły najlepszym oddziałem p. w.!

Stan oddziału wynosi dzisiaj przeszło 100 ćwiczących i 100 wspierających członków. Program wychowawczy podzielony

jest na trzy zasadnicze grupy: A — przygotowawcza, B — żeglarzy śródlądowych, C — załóg morskich.

Grupa A przerabia następującą część teoretyczną: w. obywatelskie, wiadomości podstawowe o morzu, locję rzek, geografję wodną Polski, budowę łodzi i budowli wodnych, historję rozwoju żeglugi, sygnalizację i szereg drobniejszych zagadnień. Praktycznie grupa ta ćwiczy pływanie, gimnastykę połączoną z boksem, jazdę na pych, wiosłowanie na szalupach, roboty linowe. Pod jesień następuje przydział załóg żeglarskich.

Grupa B przerabia teorię żeglarstwa, żeglarstwo morskie, hydrografję Europy, historję polskiej marynarki wojennej, meteorologję, locję, wychowanie towarzyskie. Praktycznie przerabia się dalsze roboty linowe, żeglarstwo, wycieczki wodne, obozy żeglarskie.

Grupa C t. z. załogi morskie, zapoznają się z locją mórz, przyrządami nawigacyjnymi, i pokładowemi, dokładną znajomością części statków, aż do szkunerów włącznie, takielunkiem, ożaglowaniem, geografją Bałtyku i morza Północnego, przepisami celnymi, portowemi, policyjnymi, etykietą jachtową i przepisami regat. Praktycznie grupa ta dochodzi do kursów sterników morskich, kursów specjalistów, jak motorzysta, sygnalista, biuralista.

Zasadniczym celem wyszkolenia śródlądowego jest zdobycie dyplomu sternika śródlądowego t. j. samodzielnego żeglarza nadającego się jednocześnie na samodzielnego wykładowcę. Szkolenie morskie nie wykracza zasadniczo poza zdobycie dyplomu sternika morskiego, co dla szczura lądowego jest już bardzo dużą zdobyczą.

Jeśli chodzi o tabor wodny oddziału, to jest on jeszcze w stosunku do potrzeb oddziału bardzo szczupły. Cały tabor to: cztery żagłówki „dziesiątki” typu „Strzelec”, jedna piątka bezklasowa, dwie łodzie żaglowo-wiosłowe typu „H” o 10 m² żagla. Jeśli porównamy nasz tabor żeglarski z innymi zasobnymi klubami, to jesteśmy bardzo ubodzy tem bardziej, że naszych członków w 90% nie stać na zbudowanie własnej żagłówki.



Żagłówki strzeleckie na Wiśle.

Nie mniej, mimo tej szczupłości, praca wre, bo wodniacy - strzelcy to uparty element nie tylko na wodzie, ale i na lądzie. Praca oddziału nie przechodzi też bez echa w Kierownictwie Marynarki Wojennej a oficerowie jej por. Tymiński i por. Bleszyński, poświęcili dużo bezinteresownej pracy oddziałowi. Również należy wspomnieć o Polskim Jacht Klubie, którego kierownictwo odnosi się jak najprzychylniej do naszego Oddziału Wodnego, a komandor Aleksandrowicz zaliczany jest do specjalnych przyjaciół młodych naszych żeglarzy.

Kończąc, musimy podkreślić, że zagadnienie żeglarskie jest dla Z. S. bardzo ważnym czynnikiem, nie z punktu żeglarstwa jachtowego, jako takiego, ale żeglarstwa jako doskonałego środka wychowawczego wogóle. Turystyka śródlądowa, a specjalnie morska robi z młodego szczura lądowego twardego i nieustępliwego

sportowca o pełnych walorach moralno-fizycznych, podciąga naszych chłopców wychowawczo, budzi uśpięny w nas pęd do morza i świata. Nie dziw też, że wychowankowie Oddziału Wodnego w Warszawie grawitują poważnie do służby morskiej, w której jedni służą w naszej Marynarce Wojennej, drudzy w Marynarce Handlowej. Służą więc nasi ludzie na statkach wojennych w Gdyni, na hydroplanach w Pucku, pływają na „Poznaniu” na roburach, przystają do załóg kutrów udających się na dalekie połowy, a ob. Stankiewicz, poświęciwszy się zawodowo połowom ryb na własnym kutrze, jako solidny człowiek — został obecnie wybrany na prezesa Tow. Spółdzielni Rybaków w Gdyni.

Stąd też zagadnienie żeglarstwa w Z. S. to nie sport dla sportu, ale twarda szkoła wychowawcza, wskazanie nowych dróg zainteresowań życiowych i ewentualnie zawodowych.

M. Kurleto.

STRZELCY W PRZESTWORZACH

Kto mógłby przypuszczać, że zwykły piaszczysty i porośnięty karłowatymi choïnami pagórek może stać się dobrem szybowiskiem? Sądzę, że nikt... z wyjątkiem strzelców, bo przecież dla nas niema rzeczy niemożliwych.

Jesteśmy wszędzie, ale nie było nas jeszcze w powietrzu. Zaczęło się szybownictwo rozwijać z roku na rok dość powoli, aż wreszcie zwróciliśmy i my uwagę na ten dział sportu. Przystąpiliśmy do niego bez żadnych środków materialnych, ale z szerokim rozmachem i ze zdecydowaną chęcią umasowienia tego pięknego sportu. Zaczęło się skromnie, powstało kilka strzeleckich klubów szybowcowych, zaczęliśmy budowę własnych szybowców, uruchomiliśmy pierwszą własną szkołę szybowcową w Sokółce pod Grodnem. W tym roku możemy zanotować ogromne postępy w tej dziedzinie; narazie brak nam jeszcze ogólnych danych, ale wystarczy

zwrócić uwagę na strzelecki Klub Szybowcowy w Warszawie, aby przekonać się o tem, że szybownictwo zdobyło sobie w naszych szeregach trwałe prawo obywatelstwa.

Pierwsze zdanie tego artykułiku odnosi się właśnie do wyżej wspomnianego klubu, który szukając dłużej odpowiednich terenów pod Warszawą, dzięki „węchowi” ob. majora Szczudłowskiego, niestrudzonego „ojca” strzeleckiego szybownictwa, wynalazł pod Okuniewem taką piaszczystą górkę. I zaczęła się robota. Poszły w ruch ręce przyszłych pilotów, zazgrzytały piły, odezwał się stukot siekier i na pokrytym zielenią choinek zboczu wzgórzka ukazała się nagle żółta, piaszczysta i wcale pokaźna łysina, w zupełności umożliwiająca start szybowca.

Obok zaś pobliskiego wiatraku z piasku zaczęły wyrastać lśniące świeżością desek dwa budynki. Jeden solidniejszy i większy, a drugi bardziej pośpiesznie i mniej starannie wykańczany. To barak mieszkalny i hangar. Oczywiście ten solidniejszy budynek to hangar, bo dobry pilot dba przedewszystkiem o swoją „maszynę”. Że tam przez kilkocentymetrowe szpary między deskami baraku wiatr jesienny swobodnie wygwizduje rozmaite oberki i polki — to furda, byle tylko szybowce czuły się bezpieczne w obszernym i wygodnym hangarze. Wewnętrzne „umeblowanie” baraku więcej niż skromne. Zbite z kilku desek, piętrowe prycze, jakiś chybotliwy, własnej roboty stolik i bodaj że „aż” dwa czy trzy stołki. Ale za to chwała się nasi szybownicy nowym, ledwo ukończonym, trzecim budynkiem — kuchnią.

Są więc na naszym szybowisku trzy budynki, niema pieniędzy, są za to pełni entuzjazmu ludzie, są i plany dalszej rozbudowy, no i w przyszłym roku napewno zostaną zrealizowane.



Na sterach obok „wrony” oznaczającej typ szybowca widać prostokąt o barwach i odznakach strzeleckiego klubu szybowcowego.

Szybowce startują zawsze pod wiatr i wtedy dobrze utrzymują się w powietrzu i daleko lecą — strzelcy też często startują w swej pracy „pod wiatr” rozmaitych trudności, ale umiemia pokonać i daleko na ich grzbiecie zalecieć.

Niedawno, bo w maju b. r. rozpoczynał klub swój sezon sportowy, a zamykając go 27 października mógł się już poszczycić 8 odbytymi kursami i wyszkoleniem zgórą 120 pilotów kategorii A i B. Dokonano tego wszystkiego w trudnych i prymitywnych niemal warunkach, na czterech pocziwych „wronach”.

Członkowie klubu i liczni jego sympatycy w czasie uroczystości zakończenia sezonu poza zadowoleniem z pięknych wyników pracy mieli jeszcze drugi powód do radości. Oto w tym dniu klub otrzymywał z rąk prezesa Okręgu Warszawskiego Z. S. ob. W. Dłouhego nowy szybowiec typu „czajka”. Szybowiec ten powstał z sum zebranych ze składek strzelców z całego okręgu. Oto bowiem w końcu lutego b. r. Zarząd



Nowy szybowiec typu „czajka” ufundowany ze składek strzelców Okręgu Warszawskiego Z. S.

Z TYGODNIA

W 17 ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Już w sobotę po południu Warszawa przybrała wygląd niecodzienny. Wszystkie gmachy państwowe, samorządowe i społeczne oraz wiele domów prywatnych przybrano wspaniałe barwami narodowymi i zielenią. W godzinach wieczornych zapłonęły reflektory.

W wystawach sklepów na tle czerwieni i bieli widnieją portrety P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i gen. Rydza-Śmigłego.

W niedzielę od samego rana ruch na ulicach miasta olbrzymi. W rozmaitych punktach miasta odbyły się koncerty — akademje, w których udział wzięła liczna bardzo publiczność wszelkich stanów i wieku.

Tłumy, opuszczające akademje, rozsypały się po mieście, oglądając dekoracje domów i wystaw sklepowych.

W niedzielę wieczorem odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych. Około godz. 17-ej na placu Marszałka Piłsudskiego zebrały się delegacje związków, organizacji społecznych i b. wojskowych, delegacje obywateli m. st. Warszawy, młodzież, poczty sztandarowe P. O. W., Zw. Legionistów i wiele innych. Do zebranych przemówienie wygłosił p. Prezydent miasta Starzyński. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i po dwuminutowej ciszy nastąpił wymarsz pochodu do Belwederu.

O godz. 20-ej na dziedzińcu Belwederskim zebrały się delegacje wojska i organizacji społecznych, by złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Następnie przybyli członkowie rządu z premierem Kościalskim na czele, poczem Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjął raport od dowódcy całości uczestniczących oddziałów ppłk. dypl. Hodały. Po przywitaniu się z członkami rządu i generalicją, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wraz z towarzyszącymi mu osobami wkroczył na stopnie ganku pałacowego i zarządził zachowanie minuty ciszy dla oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Wojsko sprezentowało



Kom. Okręgu ob. mjr. Bramowski, wręcza strzelcom dyplomy pilotów szybowcowych.

Okręgu Warszawskiego Z. S. zastanawiając się na swem zebraniu jakim trwałym czynem obywatelskim uczcić dzień Imienin Marszałka uchwalił, na wniosek niżej podpisanego, ufundować szybowiec dla Klubu Szybowcowego Z. S. w Warszawie, a kwotę na ten cel zebrać od wszystkich członków Okręgu. W ten sposób własnym wysiłkiem strzeleckim zdobyliśmy nowy szybowiec, związany ściśle z imieniem Wielkiego Marszałka.

Wręczenie pilotom ostatniego kursu dyplomów kategorii A i B oraz piękne loty pokazowe były widomym sprawdzianem wydajnej pracy klubu, któremu wszyscy szczerze życzyli zwielokrotnienia w roku przyszłym zarówno taboru szybowcowego, jak i kadry dobrze wyszkolonych pilotów. I napewno tak będzie!

T. Żen.

broni, po chwili odezwał się głuchy warkot werbli. Gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie przedstawicieli rządu opuścił dziedziniec Belwederski.

Uroczystości 11 listopada rozpoczęły się nabożeństwem w Katedrze odprawionem przez ks. Kardynała Kakowskiego. Na nabożeństwie obecny był P. Prezydent R. P. w towarzystwie członków Domu Cywilnego i Wojskowego, gen. Rydz-Śmigły, członkowie Rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, generalicja, członkowie Izb Ustawodawczych, wyżsi urzędnicy państwowi, weterani 63 r., poczty szlandarowe P. O. W., Zw. Legionistów, delegacje organizacji, związków i stowarzyszeń społecznych.

W południe odbyła się na polu Mokotowskim wielka rewja wojsk przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

W miejscu, gdzie stała trumna Wodza, podczas ostatniej defilady usypany jest szaneczek, porosły nieśmiertelnikami, który ogrodzono białą balustradą i obrzucono gałązkami jedliny. Obok nasypu wzniesiono trybunę dla gen. Rydza-Śmigłego.

Wielką przestrzeń pola Mokotowskiego zajęły oddziały wojskowe. Rozległy ich front ciągnie się na przestrzeni ponad kilometra.

O godz. 10 m. 30 rozległy się dźwięki marsza generalnego. Na plac rewji przybył dowódca O. K. I gen. Cz. Jarnuszkiewicz. Generał konno przejechał przed frontem wszystkich rzutów, dokonując przeglądu oddziałów.

Trybuny zapełniły nieprzeliczone tłumy publiczności.

Przed trybunę honorową zaczynają przybywać auta, wiozące członków Rządu, Izb Ustawodawczych. Korpusu dyplomatycznego.

Punktualnie o godz. 11-ej nadjeżdża Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły, którego wita minister gen. T. Kasprzycycki w towarzystwie obu wiceministrów Spraw Wojskowych oraz Szefa Sztabu Głównego.

Przed trybuną honorową ustawili się generałowie i attaches państw obcych. Gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie gen. Kasprzycyckiego przeszedł przed frontem generałów, którzy następnie zajęli miejsce po prawej stronie trybuny.

O godz. 11.30 przybył P. Prezydent. -- Rozpoczęła się defilada.

Dowodzący całością gen. Jarnuszkiewicz trzykrotnym błyskiem szabli oddał hołd historycznemu miejscu, na którym stała trumna w czasie ostatniej defilady, poczem stanął poza trybuną gen. Rydza-Śmigłego.

Na czele maszerowały kompanje oficerskie tegorocznych absolwentów szkół podchorążych, następnie bataljony szkół podchorążych, pułki warszawskie: 36 Legji Akademickiej, 21 warszawski p. p. i 30 p. strzelców Kaniwskich. W chwili, gdy trybunę gen. Rydza-Śmigłego mijają ostatnie szeregi piechoty nad po-

lem rewji ukazał się rój samolotów. Za piechotą defilowała artylerja: 1 dak, 32 dyw. art. lekkiej, artylerja ciężka i przeciwlotnicza na samochodach. Następnie przedefilowała w galopie kawalerja poprzedzona orkiestrą 1 p. Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Po kawalerji przepelżyły czołgi i bataljony małych tankietek.

Za oddziałami wojskowymi defilowała policja piesza, konna i na motocyklach, straż więzienna, dalej bataljony P. W., hufce szkolne, 2 baony p. w. Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów p. w. kobiece i harcerki. Defiladę zamykały drużyny armji pracy, maszerujące z łopatami na ramieniu — junacy i junaczki.

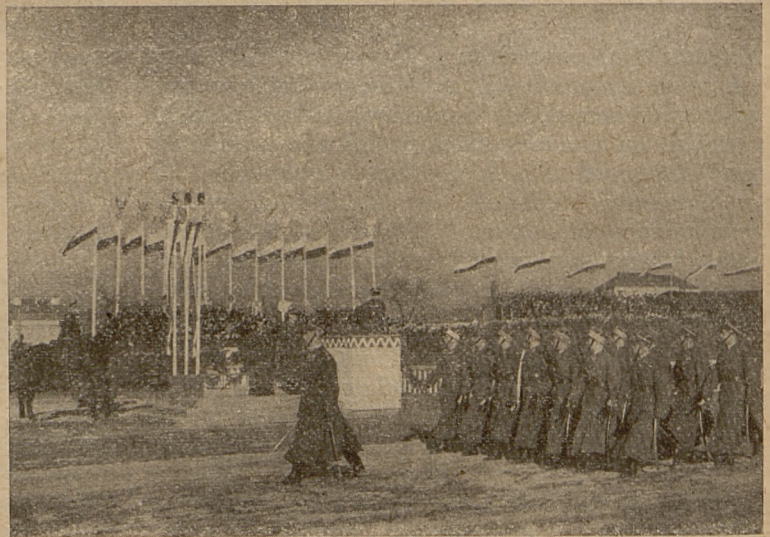
Wieczorem w sali Filharmonji Warszawskiej odbyła się uroczysta akademja, którą zaszczycił obecnością Pan Prezydent R. P.

Akademję zagał p. Prezydent miasta Starzyński pięknym przemówieniem, które zakończono odegraniem „Pierwszej Brygady”. W części artystycznej wzięła udział orkiestra Filharmonji, chór „Harfa” i art. Marjusz Maszyński. Prócz akademji w Filharmonji odbył się na terenie Warszawy cały szereg obchodów, wieczorów i akademij urządzanych przez stowarzyszenia, młodzież i organizacje.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA KOMENDANTA W TARNOPOLU.

11 b. m. w Tarnopolu dokonano odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pomnik przedstawia postać legjonisty i żołnierza 54 p. p. Napis na pomniku brzmi: „Wodzowi Narodu — ziemia polska”. Pomnik stoi na placu króla Jana Sobieskiego z perspektywą na historyczny zamek tarnopolski.

Po uroczystem nabożeństwie, tłumy publiczności, liczące około 20 tys. ludzi zgromadziły się na placu Jana Sobieskiego przed pomnikiem. Wszystkie domy na



Przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych przedefilowały kompanje podporuczników, tegorocznych absolwentów szkół podchorążych.

pl. Sobieskiego ozdobione były girlandami zieleni. Na wysokich masztach powiewały flagi państwowe, a koło pomnika flagi o barwach orderu „Virtuti Militari”.

Uroczystość rozpoczęła się od przeglądu bataljonu honorowego ustawionego przed pomnikiem przez woj. Gintowta - Dziewałtowskiego w towarzystwie dowódcy 12-ej dywizji płk. Paszkiewicza. Po przeglądzie wygłosił przemówienie w imieniu wojewódzkiego komitetu budowy pomnika prezes Zw. Legionistów, Kopeć, poczem przy huku dział woj. Gintowt-Dziewałtowski dokonał odsłonięcia pomnika.

U stóp pomnika złożono przeszło 700 wieńców.

KAPOTAŻ „NIEBIESKIEGO PTAKA”.

Major Karpiński, odbywający lot z Warszawy do Melbourne w Australji, uległ na lotnisku w Parachuab wypadkowi. Spowodu ulewnych deszczów mjr. Karpiński zmuszony był zatrzymać się w Parachuab przez 2

dni. Gdy pogoda się poprawiła, postanowił kontynuować swój lot. Przy starcie, podczas rolowania po rozmokłym lotnisku koła samolotu zaryły się w miękki teren i „Niebieski Ptak” skapotał. Mjr. Karpiński odniósł w wypadku lekkie obrażenia, towarzyszący mu inż. Rogalski wyszedł bez szwanku. „Niebieski Ptak” jest poważnie uszkodzony i bez większych napraw nie będzie mógł być użyty do dalszego lotu.

GEN. RYDZ-ŚMIGŁY—OBYWATELEM HONOROWYM MIASTA GRODNA.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 31 października, na wniosek prezydenta m. Grodna uchwalono zwrócić się do gen. Rydza-Śmigłego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, z prośbą, aby w 15-tą rocznicę zwycięstwa w bitwie „Nad Niemnem” przyjął obywatelstwo honorowe m. Grodna.

N O W I N Y S P O R T O W E

PIŁKA NOŻNA.

Wobec dosyć martwego sezonu sportowego, największym zainteresowaniem cieszy się koniec rozgrywek meczów ligowych. Ostatnia niedziela jeszcze bardziej powikłała sytuację i dalej mamy dwu kandydatów do pierwszego miejsca, a to Pogoń ze Lwowa i Ruch z Wielkich Hajduk na Śląsku.

Wyniki pięciu meczy niedzielnych przedstawiają się następująco: Ruch — Warszawianka 1:1, co znacznie osłabiło szanse Ruchu, Pogoń — Garbarnia 4:1, Wisła — Legja 5:0, Ł. K. S. — Polonia 3:0, i Cracovia, która obok Polonji była typowana na spadek, ostatniemi meczami dowiodła, że nie jest z nią tak źle. Także Wisła poszła w górę. Tak, że ostatecznie nawet Legja może jeszcze spaść lub Garbarnia wraz z Polonią. Najbliższa niedziela kończy rozgrywki ligowe i wyjaśni sytuację. Stawiamy na Pogoń, bardzo dla sportu polskiego zasłużoną i ofiarną drużynę.

W grach o wejście do ligi na pierwszym miejscu znalazł się śląski Dąb. Jak z tego widać, ślązacy preferują trzecią drużynę do ligi.

BOKS.

Sezon bokserski zbliża się szybkimi krokami, i zapowiada się interesująco. Narazie mamy do zanotowania następujące spotkania: spotkanie międzymiastowe Poznań — Łódź, odbyte w Poznaniu, wygrał Poznań 10:6. Było to spotkanie, w którym padły cztery nokauty.

Mistrzem pięściarskim Lwowa została drużyna Lechji po ostatnio odniesionem zwycięstwie nad Hasmonęą.

Klub Z. S. Cujavia gości u siebie w dniu 3 grudnia berlińską drużynę — Heros Eintracht. Świadczy to o dużej ruchliwości naszego mistrzowskiego zespołu Z. S.

Mistrzostwa pięściarskie Z. S. odbędą się z początkiem kwietnia p. r. Jako miejsce spotkania projektowane są Katowice lub Poznań. Ponieważ w Katowicach zawody odbywały się już dwukrotnie, a w Poznaniu jeszcze ani razu, teorja przemawia za Poznaniem.

GIMNASTYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.

Urządzone przez Zw. Sokolstwa Polskiego mistrzostwa gimnastyczne Polski zgromadziły 54 gimnastyków. Konkursy odbywały się w następujących ćwiczeniach: poręcze, drążek, koń wszerek, kółka, ćwiczenia dowolne, skoki przez konia. Mistrzostwa odbywały się jako wielobój i jako konkurencje indywidualne. Mistrzostwo ogólne przypadło w udziale Dołowemu (Warszawa) 173 pkt., przed Bregułą (Bogucice) 172,9 pkt.!!! i Mackiewiczem (Warszawa) 171 pkt. W mistrzostwach pań, które odbywały się: w poręczach, drążku, równoważni, skoku przez konia, ćwicz. wolnych pierwsze miejsce przypadło: Skirlińskiej z Krakowa przed Sierońską (Świętochłowice) i Mackiewiczówną (Warszawa). W zawodach pań brała udział znana dyskobolka Wajsówna.

RAID KOLARSKI POWIATU BĘDZIŃSKIEGO Z. S.

W miesiącu wrześniu — w okresie propagandy Związku Strzeleckiego na terenie powiatu będzińskiego, został zorganizowany raid kolarski, do którego stanęło 189 strzelców, strzelczyń, orląt i członków Klubu Motocyklowego. Raid na czele z komendantem powiatu ob. Z. Nowarą, zastępcą ob. D. Hanakiem i komendantami kompanji oddziałów, odbył się na okrojonej trasie 60 klm. przez Dąbrowę — Będzin — Sosnowiec, gdzie defiladę przyjęli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, strzeleckich i samorządowych. (Fotografję uczestników raidu zamieszczamy na okładce).

W meczu piłkarskim Węgry — Szwajcaria zwyciężyli wysoko Węgrzy w stosunku 6:1. Mecz rozegrany został w Budapeszcie przy udziale 15 tysięcy widzów. Największą frekwencją ostatniej niedzieli cieszył się mecz Francja — Szwecja, na który przybyło 40 tysięcy widzów. Spotkanie wygrali niespodziewanie Francuzi. W drużynie francuskiej grał Polak Ignace (pewnie jakiś Ignaczak lub Ignasiak).

W Paryżu pokonana została Łotwa przez tamt.

Star Olimpique w stosunku 3:1, a Beogradzki K. S. (Jugosławia) pokonał francuską drużynę Stadion Racing 3:2. W Garmisch Partenkirchen, miejscu przyszłej Olimpiady zimowej, został otwarty stadion lodowy. Rozegrano spotkanie hokeja na lodzie Bawaria — Berliner S. S. C. które dało wynik remisowy.

W spotkaniu hokejowym na lodzie Berlin — Londyn, zwyciężyli Niemcy 3:1. W Pradze Czeskiej Stade Francais zwyciężył reprezentację Pragi 2:4, zaś w drugim meczu zremisował 2:2.

K. M.

JAK TO BYŁO W GRANDZICZACH

(Z pamiętnika ob. Dmetreckiej, słuchaczki I kom. Kursu Wst. Instruktorskiego).

8.VIII. 3-cia godzina 10 minut. Dworzec kolejowy w Borszczowie. Hip, hip, hura, krzyknę głosem à la trąba jerychońska — podczas gdy dusza we mnie skacze z dzikiej radości, że nareszcie wyrwę się z monotonnej pracy codziennej, że będę prowadzić życie spartańskie w zdrowotnych warunkach. Obóz ten będzie nieprzerwanym źródłem radości, życia, oraz wypoczynkiem nerwów, doda sił i chęci do dalszej pracy na terenie Związku Strzeleckiego.

10.VIII, 4 godzina 7 minut rano; zanotowałam w dzienniku z pewnym podniosłem wzruszeniem chwilę, kiedy wysiadłam z pociągu na dworcu grodzieńskim. Czeka na nas instruktorka z obozu z Kom. Oddz. Grodzieńskiego, ładują nas do aut i ruszamy. Zielone pudło auta trzęsie i skrzypi, wyjeżdżamy z obrębu miasta. Wkrótce skręcamy na połą drogę, mijamy pierwszy drogowy znak z napisem „do obozu”, a niedługo potem drugi i w dali już widnieje brama z białych brzoź z napisem: „Grupa Obozów Żeńskich Związku Strzeleckiego w Grandziczach”. Wjeżdżamy na teren obozu, wyładowują nas z aut i instruktorki rozprowadzają po barakach i namiotach. W I-szym baraku po lewej stronie od budynku „Kom. Grupy” zajęłyśmy łóżka i porządkowałyśmy swo-

je „graty”, wówczas ob. Żarowska zaproponowała ażeby przedewszystkiem umyć się po tak długiej podróży, zabieramy więc kostjomy kąpielowe i biegniemy nad Niemien. Po gruntownym umyciu wracamy do baraku i ku wielkiemu naszemu niezadowoleniu (ponieważ chciałyśmy odpocząć po 2-dwu dniowej jeździe) dowiadujemy się że mamy przenieść się na przeciwną stronę baraku, ponieważ będziemy tworzyły I-szą komp. K. O. P-u dla której przeznaczone jest prawe skrzydło baraku. Wyruszyłyśmy więc na poszukiwanie nowych miejsc, wreszcie znalazłyśmy wolne łóżka i niedługo potem zasypiamy snem sprawiedliwego. O godz. 9-ej wstajemy zbudzone gwizdkiem ob. inspekcyjnej, Królikowskiej, wysypujemy się z baraku i dowiadujemy się, że mamy posprzątać i iść na śniadanie, ale „migiem”, bo zaraz będą zajęcia. O godz. 10-ej już siedziałyśmy na polance w lesie i słuchały objaśnień ob. referentki Żygulskiej, jakim systemem będzie prowadzona praca na obozie z zakresu wych. obywatelskiego. Po zajęciach popołudniowych udałyśmy się zwartym szykiem z pieśnią na ustach do kuchni na obiad, potem wracamy do baraku i zabieramy się do porządkowania, następnie tyraljerą wyruszamy w teren celem uporządkowania go. Po drodze zjadamy (pomyliłam się — pożeramy) masę poziomek i czarnych jagód. Po gruntownym oczyszczeniu terenu (z poziomek i jagód) wracamy do baraku, a że deszcz zaczyna padać więc zajęcia, nauka służby z ob. kom. Wesołowską, odbywa się w baraku. Po zajęciach rozkaz i kolacja, o 9-ej apel, a o 9.30 sena cisza ogarnia baraki i namioty, tylko wiatr szumi ku błękitnym falom Niemna.

13.VIII. Sobota — godz. 3-cia, weszła do baraku Ob. Kom. Wesołowska z szefem Ob. Lichtenszciniową i oznajmiły, że w tych dniach przyjeżdża inspekcja — Kom. Główny Związku Strzeleckiego ppłk. Frydrych, chcąc aby dobrze wypadła musimy tak wewnątrz baraków jak i przed nimi utrzymać wzorowy porządek. Zaraz więc zabrałyśmy się do roboty. Przed każdym barakiem i namiotem ruch. Obywatelki znoszą piasek, glinę, kamyk, muszle i t. p. rzeczy, które mają służyć do ozdabiania klombów przed barakami. W tym kierunku wybiła się I-sza komp. Przed barakiem i namiotem (zajętym przez wartę I-szej komp. Obywatelki ze Śląska) dużych rozmiarów, pomysłowo wykonane z piasku, gliny, muszel, szyszek i jagód czerwonych, odznaka honorowa K. O. P-u,



Kurs Wst. Instruktorski w Grandziczach. Nauka.

graniczny słup otoczony wieńcem aluowym, kopista na straży, herb Śląska „Repeta” (strzelczyni z menażką, kucharz przy kotle z chochłą). Po kilku dniach oczekiwania przyjechał Kom. Główny wraz z Dowódcą D. O. K. III z Grodna. Po oglądnięciu wszystkich baraków i namiotów Kom. Główny ppłk. Frydrych, opuścił obóz, żyjąc owocnej pracy.

21.VIII. Niedziela. W sobotę wieczór z rozkazu na niedzielę, dowiedzieliśmy się, że ma być wycieczka do Grodna. Wiadomość tę przyjęliśmy z radością i zaraz zaczęły się przygotowania na szeroką skalę; od czego zacząć. Przedewszystkiem cerowanie pończoch, czyszczenie butów, wysłanie delegacji do kuchni celem zdobycia żelazka i węgli, — odprasowywanie spódnic, bluz i t. p. Lecz niestety, jak zwykle jedno i to samo — prawie zawsze i wszędzie nam przeszkadzało, tak i tym razem — wstajemy rano a tu deszcz, wobec czego z naszej wycieczki nici. Każda więc wzięła się do jakiejś pracy — jedne piszą listy, inne przygotowują inscenizację i tańce na ognisko, pod przewodnictwem ob. Giernowskiej z Klecka — inne znowu dokazują, tu pierwsze miejsce należałoby przyznać ob. Tosi Szymańskiej z Druji i ob. Górsańskiej Stasi z Katowic. (Szkoda wielka, że nie mieszkały razem, bo jedna w baraku a druga w namiocie). Tak mijają godziny, na dworze zaczyna się wy pogadzać, w tem wpada służbowa grupy i głosem donośnym woła, że jest wycieczka do Grodna — statkiem, — które chcą jechać niech złożą na ręce p. o. szefa 80 gr. na zapłacenie statku. Oczywiście, że wiadomość tę przyjęliśmy z dużą radością i w kwadrans potem, wszystkie jadące z niecierpliwością oczekiwały statku nad brzegiem Niemna. Przyjechał „Jagiello” — ruszyliśmy z miejsca z pieśnią na ustach. Tuż przed Grodnem — zaczął lać deszcz, zmoknięte wysiadliśmy i mimo deszczu poszły do miasta. Zwiedziliśmy zamek, stojący na górze obok Niemna, miasto, kilka kościołów, park i plac Tyzenhauzena, gdzie przed pomnikiem poległych legionistów odśpiewaliśmy „I-szą Brygadę” — mimo lejącego deszczu. Stamtąd udaliśmy się wprost do przystani, gdzie wsiadaliśmy na statek tym razem „Jadwigę” i przyjechaliśmy do obozu o godz. 9-ej. Wchodzimy do baraku — o zgrozo — moje łóżko całe zlane wodą — po różnych domysłach doszliśmy do wniosku, że w dachu baraku jest dziura, którą spływały krople wody na łóżko. Rozłożyliśmy więc całą pościel ażeby wyschła, a sama wyruszyłam do kom. grupy zgłosić się na wartę nocną jako ochotniczka — stamtąd na wartownię na odprawę wartowniczek. Wyznaczono mnie na pierwszą zmianę z ob. Sorkalską, na odcinku od izby chorych do kuchni — wzdłuż Niemna. Deszczu na szczęście nie było, więc było nam przyjemnie.

4.VIII. Niedziela. Godzina 5.30 pobudka, sprzątnięcie, mycie, śniadanie i wymarsz do Grodna w liczbie 215 — plus kadra instruktorska — na uroczystość poświęcenia Domu Strzeleckiego im. gen Rydza-Smigłego, który na tę uroczystość ma przybyć do Grodna. O godz. 8-ej już byliśmy na miejscu — ustawione w dwuszeregu — czekamy na przyjazd Generała. Przyjechał — po raporcie nastąpiło przywitanie, następnie msza św. i poświęce-



Strzelanie z łuku na obozie w Grandziczach.

nie Domu, poczem do ustawionych bataljonów wojska, strzelczyń i strzelców przemówił Generał Rydz-Smigły. Po przemówieniu odbyła się defilada, zadziwiając wszystkich zebranych, bo tak postawa jak i karmosć zwartych szeregów strzelczyń pozostawały bez zarzutu. Na tem część oficjalna uroczystości została zakończona, poczem nastąpił wspólny obiad. Po obiedzie pożegnanie, wyjazd autami do Grandzicz.

6.VIII. Wtorek. Noc — śpimy najspokojniej. Doświadczony głos trąbki, gwizdków, syren i gongu zbudził mnie gwałtownie. Zrywam się, a razem z mną cała prawie kompanja — alarm. Jedna przez drugą szybko ubiera się, wybiegam przed barak rolować koc, aby jak najprędzej stawić się w pełnym umundurowaniu na placu alarmowym, a tu jak na złość beretu znaleźć nie mogę — bo zapomniałem, że po wyskoczeniu z łóżka, od razu włożyłam go na głowę. Innej znowu klamra od pasa się zacięła i nie może jej zapiąć, tamtej drżą z pośpiechu ręce i nie może zwinąć koca. Mimo tych przeszkód, po upływie 4 minut, wszystkie stałyśmy już na placu zbiórki alarmowej, zajmując II-gie niestety miejsce, ale trzeba zaznaczyć, że barak nasz jest najdalej oddalony od placu alarmowego. Gdy przybyły już wszystkie kompanje — wówczas Kom. Grupy w kilku słowach powiedziała nam, że alarm zarządziła w celu uczczenia rocznicy wymarszu I-szej Kadrowej i zarządziła 3-klm. marsz poza teren obozu, zaś w drodze powrotnej, każda z nas przyniosła po kilka gałęzi chróstu na ognisko. Ognisko w tym dniu wypadło bardzo dobrze a urządzone było wspólnymi siłami całego obozu.

9.VIII. Piątek. Zbliża się dzień 10.VIII, dzień zakończenia kursu, na którym nie mogłam być, za zezwoleniem Kom. Grupy wyjechałam o 1 dzień wcześniej. Pożegnawszy się z Kom. Grupy, Kom kompanji, Instruktorkami i Obywatelkami opuściłam obóz. Przyjechałam do domu, by w swoim terenie wprowadzić w czyn nabyte wiadomości i godnie wywiązać się z nałożonej na mnie roli pionierki ruchu strzeleckiego.

Zofja Dmetrecka.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniach 28 i 29 ub. m. Kdt. Okr. Z. S. TORUŃ kpt. Korczewski w towarzystwie kdt. pow. Z. S. Kar- tuży por. Zachariasiewicza, ob. radcy kurat. Krukow- skiego ob. komp. Z. S. Kąkola i ref. w. ob. Gawrycha i. inspekcjonował pododdziały Z. S. Żukowo, Przyjaźń, Ostrzyce, Niestępowo, Sulmin, Gorzeczyno, Stężyca, Chorzew, Wąciory, Sulęczyno, Gowidlino, Sieczkowice. Najlepiej wypadła inspekcja w Gowidlinie, Sieczkowic- ach, Ostrzycach, Sulminie i Żukowie. W wielu podod- działach są braki szczególnie jeśli chodzi o czyny obywa- telskie. Ponadto zwiedzili kurs przodowników świetlico- wych Z. S. w Borkowie Kartuzkiem, zorganizowany przez inspektorat szkolny przy czynnym udziale ref. O. P. ob. D-ra Skopowskiego. Inspekcję zakończono konferen- ją przy udziale członków zarządu powiatowego Z. S. koła przyjaciół i sztabu k-dy pow. Z. S. Na podkreślenie za- sługuje dobre rozwiązanie kwestji świetlicowej — gdyż każdy pododdział posiada świetlicę w budynku pry- watnym lub samorządowym.

W dniu 18 ub. m. w KRASNYMSTAWIE odbyło się Zebranie Zarządu Powiatowego przy udziale Komen- dantów Obwodowego i Powiatowego P. W. oraz Komen- danta Okręgu i Zastępcy Komendanta Okręgu. Na ze- braniu omawiano sprawy bieżące dotyczące działalno- ści Związku Strzeleckiego na terenie powiatu Krasny- stawskiego.

W pograniczu miasteczka SZUMSK, strzelczynie miejscowego oddziału postanowiły urządzić ognisko u- rozmaicone inscenizacjami. Imprezy takiej jeszcze nigdy w Szumsku nie było. Zbliża się oczekiwana godz. 19 p.p., pogoda wymarzona, słicznie, ciepło. Pierwsze miejsca zajęli urzędnicy samorządowi tuł. gminy, obok nauczy- cielstwo ze szkoły powszechnej i dużo innej miłe wi- dzianej publiczności, a nawet ognisko zaszczytli obec- nością przedstawiciele K. O. P-u. Cisza, wychodzi kom- endantka i podpala ułożony stożek chrustu. Zaczął się program imprezy, na początku została odśpiewana w skupieniu i z powagą modlitwa strzelecka. Potem śpiewa-



Strzelczynie z Szumską wykonały piękne inscenizacje przy ognisku urządzonym staraniem żeńskiego O. Z. S.

łyśmy najrozmaitsze pieśni. Jeden ze strzelców zadekla- mował wiersz p. t. „Brygadjer”, jak na tak silną treść, deklamacja była nadzwyczajna — oklasków nie szczę- dzono; po deklamacji nastąpiła pieśń marynarska „Bał- tyk”. Od Bałtyku biegiem Wisły została odegrana insce- nizacja „Flisacy”, która bardzo podobała się publiczno- ści. Teraz nasi flisacy przestoczyli się w zbójników i odtańczyli taniec zbójnicki. Po tańcu odśpiewano szereg piosenek, a na końcu modlitwę. Po podziękowaniu za tak iloczne przybycie publiczność opuściła boisko.

Marja Lubecka.

Dnia 13.X r. b. Związek Strzelecki w SUCHEJ ur- ządził obchód Święta P. W. I. W. F. Rano dnia 13.X o godz. 7.30 zaczęła się zbiórka Organizacji biorących ud-ział w Święcie. Przybyła Straż Pożarna z pocztem sztandarowym i Oddział S. O. M. O godz. 8.30 wyru- szono na nabożeństwo do kościoła, a po nabożeństwie u- stawione zostały wszystkie Organizacje w czworoboku przed płytą Nieznanego Żołnierza, gdzie dr. Kossek wy- głosił przemówienie do zebranych o znaczeniu Święta P. W. i W. F. Po przemówieniu nastąpiło rozwiązanie po- chodu. Następnie o godz. 10.30 odbyły się zawody mar- szowe na przestrzeni 10 klm na trasie Sucha-Stryczawa i spowrotem. Startowały 3 drużyny: 1) drużyna Zw. Strze- leckiego, 2) drużyny S. O. M., drużyny startowały co 2 minuty. Pierwsza wystartowała drużyna Zw. Strzelec- kiego w Suchej następnie dwie drużyny S. O. M. Masze- rującym przypatrywały się rzesze śpieszących do ko- ścioła mieszkańców miasteczka. Na metę przybyła pierw- sza drużyna Zw. Strzeleckiego w komplecie, uzyskując czas marszu 59 min. 41 sek., następnie przybyły dwie drużyny S. O. M., każda utraciła 1 zawodnika. Po obli- czeniu wyniki przedstawiają się następująco: I miejsce — drużyna Zw. Strzeleckiego w Suchej w czasie 59 min. 41 sek., II miejsce — drużyna S. O. M. w czasie 1 godz. 1 m. 55 sek., III miejsce — drużyna S. O. M. w czasie 1 godz. 5 m. 15 sek. O godz. 14-tej odbyły się zawody lekko- tletyczne na boisku sportowym z następującym progra- mem: trójbój, w którego skład wchodziły: bieg na 100 m., skok wdal, rzut granatem, ponadto bieg na 3.000 m. W zawodach wzięło udział 8-miu zawodników z tego 1 Zw. Strzelecki, 2 niestow., 5 S. O. M. Pierwsze miejsce w trójboju zdobył ob. Drwał, Z. S. Sucha. W biegu na 3.000 m. startowało 8 zawodników. Bieg ukończyło 6-ciu zawodników. I miejsce — Drwał Zw. Strzelecki w Suchej, czas 11 min., II — Łuczak, niestow., Kalwarja, czas 11.01 min. Po zawodach odbyła się w świetlicy Z. S. uroczystość wręczenia dyplomów za uzyskane wyniki w zadowach. Po odczytaniu wyników przez ob. Szajnę, Przewodniczą- cego Komisji Sędziowskiej i wręczeniu dyplomów, ob. dr. Kossek w gorących słowach podziękował uczestnikom i zebrany w udział w zawodach i Święcie

W tych dniach odbyły się w ZAMOŚCIU intere- sujące zawody piłkarskie pomiędzy zamojskim K. S. Zw. Strzel. „Hetman”, a drużyną „O. M. Pr.” z Rawy Ruskiej zakończyły się dwukrotnym zasłużonym zwy- cięstwem drużyny strzeleckiej w stosunku 5:3 (5:0) i 3:2 (1:1). Pierwsze spotkanie rozpoczęło się pod zna-

kiem przygniatającej przewagi gospodarzy, uwieńczonej zdobyciem szeregu bramek. Po przerwie gra jest bardzo wyrównana. Dobra technicznie drużyna „O. M. Pr.” zdobywa się na kilka pięknych wypadów, których rezultatem jest zdobycie 3 bramek przez Hollera (2) i Romaniszyna (1). W drugim dniu zawodów dała się od początku zauważyć pewna przewaga K. S. „Hetmana”, która nie znalazła jednak właściwego odzwierciedlenia w wyniku. Napad zamościan gra bez zarzutu, brak mu jednak w tym dniu dyspozycji strzałowej. Niemal do końca meczu prowadzi „O. M. Pr.” 2:1. W ostatnich minutach wytrzymała moralnie drużyna strzelców zdobywa się na niezwykle brawurową grę strzelając dalsze dwie bramki i ustalając tem wynik dnia. Z K. S. „Hetman” wyróżnili się ładną i skuteczną grą: napastnicy Pado i Grzybowski, obrońcy Bronowski i Suchowierz oraz bramkarz Kudlicki. Z gości najlepsi na boisku Hoiler i Romaniszyn. Sędziował p. Jasiński dobrze. Publiczności około 2000.

W tych dniach odbyła się w wietlicy Oddziału Żeńskiego Z. S. w CHELMIE pierwsza zbiórka w nowym roku wyszkoleniowym 1935/36. Do zebranych strzelczyń przemówiła Powiatowa Kierowniczka P. K. ob. Wunderlichowa, dodając im zapału i otuchy do dalszej pracy oraz zaznajomiła strzelczynie z nowym planem pracy w roku bieżącym. Obecne na zbiórce strzelczynie wypowiedziały się jednogłośnie, że będą pracowały sumiennie i owocnie dla Z. S.



Strzelcy z Francji przeprowadzają zaprawę do O. S.

Staraniem Wydziału P. K. w CHELMIE w najbliższej przyszłości będzie zorganizowany kurs obrony przeciwgazowej, na który uczęszczać mogą nie tylko członkinie oddziału Z. S., lecz również ich rodziny.

SPROSTOWANIE.

Redakcja „Strzelca” komunikuje, że zamieszczona w Nr. 39 na str. 4 fotografia przedstawia sztafetę kolarską Oddziału Z. S. P. W. S. z Białej Podlaskiej, a nie, jak to mylnie podano oddziału Z. S. Bydgoszcz.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 17.XI do 23.XI)

Niedziela — 17.XI. 10.30 Transmisja nabożeństwa. 14.20 Muzyka lekka. 15.00 „Godzina rolnika”. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 18.25 Wiadomości sportowe. 18.30 Słuchowisko. 19.00 Znane utwory. 19.30 Wesoła lwowska fala. 20.00 Opera „Halka”. 23.05 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — 18.XI. 15.30 Muzyka lekka. 17.00 „Policja kobieca u nas i gdzieindziej” — odczyt. 17.20 Koncert skrzypcowy. 17.50 „Z podróży po ogrodach zoologicznych w Europie” — pogad. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja żołnierska. 21.30 Koncert.

Wtorek — 19.XI. 15.30 Mozajka muzyczna. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Odczyt o cukrze. 17.15 Koncert. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.45 Muzyka lekka. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.09 Aktualny monolog. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej”.

Środa — 20.XI. 16.20 Recital śpiewaczy. 17.00 „Czy słuszne jest hasło, wszystko dla dziecka” — odczyt. 17.50 „Świat się śmieje”. 18.45 Muzyka lekka. 19.00 „Nie traćmy siły nawozowej w gospodarstwie” — pogadanka. 19.35 Wiadomości sportowe. 21.00 XII audycja

z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”. 21.50 „Tajemnice sprzedawania” — pogadanka. 22.00 Muzyka lekka z udziałem chóru Juranda.

Czwartek — 21.XI. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Odczyt. 17.15 Muzyka lekka. 19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja muzyczno-literacka. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Słuchowisko „Tukaj”. 21.35 „Nasze pieśni”.

Piątek — 22.XI. 16.15 Koncert Orkiestry. 17.15 Minuta poezji. 17.50 Poradnik sportowy. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 „Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.” 21.00 Balet w radjo.

Sobota — 23.XI. 15.30 Koncert orkiestry straży więziennej. 16.30 Skrzynka techniczna. 17.00 Reportaż z Prus Wschodnich. 17.15 Muzyka z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt” — pogadanka. 18.40 Pogadanka społeczna. 19.00 „Wesołe opowiadki góralskie”. 19.35 Wiadomości sportowe. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy poświęcona Moniuszce. 21.30 „Humor regionalny”. 23.05 „Spacer po Europie” — retransmisje z rozgłośni europejskich.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE W WARSZAWIE

ZAŁOŻONE W R. 1925

W A R S Z A W A,
u l. K R E D Y T O W A 1.

4157

H U T A
S Z K L A N A
„WISŁA”

W J A B Ł O N N I E
poczta Legionowo k/Warszawy

4059

ZAKŁADY
C H E M I C Z N E

W W I N N I C Y

S P Ó Ł K A
A K C Y J N A

poczta HENRYKÓW k/WARSZAWY

4059

ZARZĄDCA
SĄDOWY
D O B R
I
INTERESÓW

MAURYSZ

Maurycego hr. Potockiego

W A R S Z A W A
P L A C M A Ł A C H O W S K I E G O 2

4058

HOTEL

CONTINENTAL

P O Z N A Ń

św. Marcina 36

4098

TELEFON Nr. 20-09.

M. D. LIPOWSKIEGO

SYNOWIE

Spółka komandytowa

P U S T E L N I K

k / Warszawy

4057

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Reprezentacja — **Placówka Śląska, Katowice, Opolska 11 m. 6, tel. 333.83.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

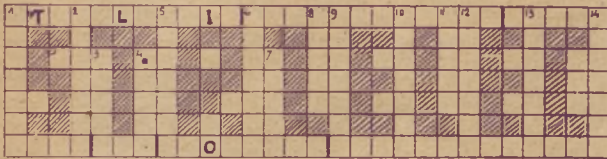
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska*. Redaktor: *T. Żenczykowski*. Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 61. STRZELCY MUSZA PAMIĘTAĆ, ŻE...?



W powyższym zadaniu należy odgadnąć 14 wyrazów według podanych znaczeń i wpisać je pionowo, umieszczając każdą literę w jednej kratce. W górnym i dolnym rzędzie należy wstawić w puste kratki takie litery, żeby otrzymać dalszy ciąg zdania tytułowego tego zadania.

Dla ułatwienia podaliśmy niektóre litery, oraz grubszymi kreskami oddzieliliśmy poszczególne wyrazy.

Znaczenie wyrazów: 1. Tytuł dawany adwokatowi (wspak). 2. Nazwa pewnego rodzaju zadań rozrywkowych w liczbie mnogiej. 3. Inaczej twarz (wspak). 4. Liczba. 5. Kościół wyznania prawosławnego. 6. Mieszkanie ptaków. 7. Inaczej żołnierz (wspak). 8. Pożywienie dla zwierząt. 9. Przyrząd do gaszenia świec (wspak). 10. Pasek materiału nasmarowany maścią (wspak). 11. Instrument muzyczny. 12. Inaczej czarownica. 13. Inaczej suwar. 14. To, dzięki czemu człowiek może wykonywać wszelkie ruchy (wspak).

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 1 grudnia. Jako nagrody przewiduje Redakcja dwie gry świetlicowe 1. „Szachy Strzeleckie” i 2. warcaby.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 53.

Cały kawałek mydła ważył 3 kg.

Rozwiązań nadesłano 61, w tem 3 nieprawidłowe. Ob. Kaniewska, Warszawa i ob. Szulc, Piotrków Tryb. obliczyli, że cały kawałek mydła ważył 1,5 kgr, a ob.

ZWIĄZKI (głizy)

Flornitan

z czysto roślinnej bibułki

Zimnoch, Wójcin nie zwrócił uwagi na treść zadania, gdzie wyraźnie było zaznaczone, że szalki są w równowadze i dlatego rozwiązanie ob., według którego na jednej szalce był kawałek mydła wagi 2 kg., a na drugiej 3 kg., nie jest prawidłowe.

Grę świetlicową „Szachy Strzeleckie” wylosował ob. Marciniak, Wapienno.

HUMOR STRZELECKI

NA GÓRSKIEJ WYCIECZCE.

Gdy po wielu trudach dwaj obywatele osiągnęli wysoki szczyt, zwraca się jeden do drugiego.

— Popatrz no Franek, jak tam w dole pięknie!

— To pocoś mnie tu włóki? Jeżeli na dole jest pięknie to przecie lepiej było tam zostać.

TROSKLIWY OJCIEC.

No, ojczu, już po wszystkim. Byłem na komisji wojskowej. Powiedzieli, że mam otwartą gruźlicę i dali kategorię D.

— Co ty mówisz? To chwała Bogu.



M. Fularski, mjr. dyp. „ZAGADNIENIA RUCHU TURYSTYCZNEGO”. Główna Księgarnia Wojskowa Warszawa, 1935.

Praca mjr. M. Fularskiego, dyrektora naczelnego Orbisu, jest pierwszym dziełem w języku polskim, ujmującym całość tego — tak ważnego z punktu widzenia gospodarczego — zagadnienia.

Autor, znany nam dotychczas z szeregu dzieł opisowych, podróżniczych, rozważa znaczenie turystyki jako działu gospodarki narodowej, analizuje czynniki wpływające na kształtowanie się ruchu turystycznego i omawia potrzeby tego ruchu.

Specjalne rozdziały, poświęcone są ośrodkom atrakcyjności turystycznej, warunkom gospodarczym i politycznym, urządzeniom ruchu turystycznego z uwzględnieniem zagadnień kolejowych, drogowych, pojazdów mechanicznych, żeglugi, lotnictwa, poczty, przemysłowi turystycznemu, do którego autor zalicza przemysł gospodni, gastronomiczny i rozrywkowy oraz zarządzeniom.

Zarówno przystępne dla ogółu ujęcie tematu, jak i przedmiot rozważań, czynią z tej książki dzieło — brak którego dał się dotychczas dotkliwie odczuć w naszej literaturze naukowej, a które niechybnie przyczyni się do szeregu zasadniczych posunięć w tej, tak ważnej, a zapomnianej dla naszego gospodarstwa, dziedzinie.

Mjr. Mieczysław B. Lepecki: OD SYBIRU DO BELWEDERU. (FRAGMENTY Z ŻYCIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO). Dla młodzieży. W-wa 1935. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

Adjutant Marszałka Piłsudskiego, autor kilku pięknych książek o życiu i pracy Marszałka, opowie-

dział w tej książeczce o najważniejszych momentach życia Komendanta i opisał w prostych słowach te czyny, które więźnia sybirskiego doprowadziły do pałacu Belwederskiego. Nie jest to życiorys Marszałka — ale dziewięć obrazków i ustępów, które młodemu czytelnikowi dadzą jednak pojęcie o trudzie życia i wielkości pracy Wodza Narodu. Najciekawsze są pierwsze cztery opowiadania o wigilii w Żułowie, o Ziuku w szkole, o Sybirze, wreszcie o ucieczce z więzienia.

Orleńta Związku Strzeleckiego znajdują w książeczce Lepeckiego miłego przyjaciela, który ich zbliży do postaci Wielkiego Marszałka i ukaże im w prostej, zrozumiałej gawędzie bohaterstwo całego życia największego w dziejach Polski Wodza i Bohatera narodowego.

J. Rychliński: PRZYGODY KRZYSZTOFA ARCISZEWSKIEGO. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa.

Z pośród postaci historycznych, dopominających się od potomnych pamięci i kontynuowania dróg ich życia, jedną z najżywszych, najaktualniejszych jest Krzysztof Arciszewski, starszy nad armatą koroną czyli generał artylerji za Władysława IV i Jana Kazimierza. On to w pochodach konkwizytatorskich wypełnił sławą swego oręza burzliwe dziesięciolecie, zdobył dla Holandji całą prawie Brazylię, Parahiba i Pernambuco, stany, w

których tak licznie gromadzi się dziś wychodźstwo polskie, w nieustannych szczęśliwych bitwach uzyskał szarżę generała artylerji i admirała holenderskiego. Powołany przez Władysława IV na służbę polską, w przeddzień wojen kozackich i „potopu” pozbawioną broni palnej i dział Rzeczpospolitą uzbroił, był duszą bohaterskiej obrony Lwowa przed Chmielnickim. On to był mistrzem artylerji polskiej i zreformował na europejską modłę hołdujące przestarzałej taktyce wojsko polskie.

Nie należy się dziwić, że postać tej miary zafascynowała Jerzego Bohdana Rychlińskiego, który od pierwszych dni powstania Państwa, pismem i czynem służył idei Morza Polskiego. J. Rychliński należy niewątpliwie do tych fanatycznych propagatorów Czynu morskiego, których słowem duch Polski został dla sprawy obudzony i Gdynia z wioski rybackiej wyczarowana. W szeregu wstrząsających obrazach autor „Przygód Krzysztofa Arciszewskiego” kreśli jego życie, podążając za nicią tęsknoty bohatera do „Czerwonej zmił”, księżniczki hiszpańskiej, tęsknoty, złożonej wkońcu w ofierze potężniejszej miłości dla Ojczyzny. Poza tą dyskretnie wplecioną fabułą, książka jest tak źródłowa i ścisła, jak dokument historyczny.

Książka ze wszech miar interesująca i godna polecenia zarówno do bilbjetek strzeleckich, jak i orleńcych, gdzie napewno znajdzie wielu zwolenników.

Pierwsza zaprawa zimowa Franka Rzepki

